

Jezus, którego nie znasz

Autor tekstu: **Kaz Działka**

Od czasu kiedy ok. 20 lat temu przeczytałem słynny esej Bertranda Russella, „[Dlaczego nie jestem chrześcijaninem](#)”, często myślałem o dokładnym przestudiowaniu przynajmniej pierwszej Ewangelii (według tzw. „Św. Mateusza”) i skonfrontowaniu argumentacji Russella z moją własną interpretacją opisaną tam działalności żydowskiego kaznodziei, powszechnie znanego jako Jezus Chrystus.

Nie interesuje mnie, w zakresie obecnej dyskusji, podstawowy problem jakim jest [historyczność Jezusa](#). Jak powiedział Russell w swoim wykładzie w Londynie w 1927 roku (który to wykład został później opublikowany w formie ww. eseju), nie ma dostatecznych dowodów na potwierdzenie tezy, że Jezus był rzeczywiście postacią historyczną: *Historycznie rzecz biorąc, jest rzeczą całkiem wątpliwą, czy Chrystus kiedykolwiek w ogóle istniał. Nawet jeżeli istniał, to i tak nie wiemy nic o nim, tak że nie interesuje mnie kwestia historyczna, która jest bardzo trudna. Natomiast interesuje mnie Chrystus jako postać opisana w Ewangeliach, na podstawie samych tylko opisów ewangelicznych. I tam znaleźć można pewne rzeczy, które nie wydają się być bardzo mądre.*

I rzeczywiście, dokładna lektura choćby tylko pierwszej Ewangelii ujawnia szokujący fakt, że Jezus mimo ogólnie znanych, przypisywanych mu zalet był jednak osobą patologicznie wręcz [antyrodzinną](#) jak i również nietolerancyjną i megalomańską. Tak ogólnie można by scharakteryzować jego osobowość na podstawie samych tylko opisów w Biblii. Oto konkretne przykłady.

Na początku pierwszej Ewangelii (4:21-22) czytamy o tym jak Jezus powołuje niejakiego Jakuba i Jana na swoich uczniów w momencie kiedy naprawiają oni sieci rybackie z ojcem. Jakub i Jan zostawiają ojca i idą za Jezusem. Autor Ewangelii nie pisze nic o reakcji starego rybaka, który teraz sam musi naprawić sieci, żeby móc wyżywić siebie i rodzinę, o której autor nie raczy nic powiedzieć. Losy ojca Jakuba i Jana jak i jego rodziny wydają się Jezusowi kompletnie nieważne. **„Syn Boży” nie przejmuje się w ogóle tzw. wartościami chrześcijańskimi.**

Bardziej jeszcze moralnie oburzające i antyrodzinne wypowiedzi Jezusa mają miejsce w innej sytuacji (8:21-22), kiedy Jezus otoczony jest tłumem ludzi gotowym „gdziekolwiek” iść za nim. Jeden spośród uczniów prosi jednak Jezusa, aby pozwolił mu najpierw pochować swego ojca, który widocznie — tak się złożyło — właśnie zmarł. Jezus wtedy odpowiada: „Pójdź za Mną, a zostaw umarłym grzebanie ich umarłych.” Jest to odpowiedź tak skandaliczna, że autorzy polskiej edycji Biblii Tysiąclecia (wydanie IV) spieszą z wyjaśnieniem, że chodzi tu o sens metaforyczny, tzn. że według Jezusa, „trzeba iść bezzwłocznie za powołaniem Bożym” i że „obowiązków zwykłych dopełnią równie dobrze nie powołani.”

Cóż za koszmarna metafora tego żydowskiego megalomana z Betlejem!

Nie tylko wobec ojców swoich uczniów wykazuje Jezus pogardliwą obojętność. Według Mateusza 12:46-50, wcale nie lepiej potraktował Jezus swoją własną matkę i braci. Podczas kolejnego, płomiennego ma się rozumieć, przemówienia do „tłumów”, Jezus dowiaduje się, że jego matka i bracia dołączyli się do słuchaczy i próbują się z nim skontaktować. Jezus, któremu ktoś przekazał tę informację, jest wyraźnie rozsierdzony i powiada: „Któż jest moją matką i którzy są moimi braćmi?”. Następnie wyciąga rękę w kierunku swoich uczniów i stwierdza, że to oni są jego matką i braćmi, bo „kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”.

Takie odezwanie się o matce i braciach jest zarówno szokujące jak i niekonsekwentne, bo w innym miejscu przypomina przecież Jezus swoim słuchaczom tzw. „prawo Boże”, które mówi, że trzeba czcić ojca i matkę i że kto „złorzeczy ojcu lub matce, niech śmierć poniesie” (15:4). Oczywiście jest więc, że „Syn Boży” nie tylko co innego mówi a co innego czyni, ale również zapomina o tym, o czym sam w swoich kazaniach klepie.

Ale to nie koniec jesusowskiej antyrodzinnej megalomanii. W Rozdziale 19., Piotr pyta się Jezusa, na co on i inni uczniowie Jezusa mogą liczyć skoro zostawili wszystko i poszli za nim. Wtedy to Jezus obiecuje nagrodę za opuszczenie domu i rodziny, mówiąc te szokujące słowa: „Każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole,

stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy".

I to ma być ten, który jest inspiracją dla polskich katolików i partii politycznych takich jak Liga Polskich Rodzin! Czy może być coś bardziej absurdalnego w polskim teatrze absurdu polityczno-katolickiego niż puste gładzenie ludziom o „wartościach chrześcijańskich” jakich niby nauczał Chrystus?

Czym można tłumaczyć tak patologicznie antyrodzinne nastawienie Jezusa? Może manią wielkości i chorobliwą chęcią wyłączności? Taka mania jest bardzo typowa dla kaznodziejów wszelakiej maści, którzy chcieliby zapewnić sobie monopol na całkowite posłuszeństwo swoich „uczniów” i mieć nad nimi niekwestionowaną kontrolę umysłową.

A co obiecuje Jezus tym, którzy się z nim nie zgadzają? Dla takich, ten żydowski kaznodzieja nie ma żadnego miłosierdzia: wszyscy oni pójdą do piekła. „Idźcie precz ode Mnie”, rzecze „Syn Boży”, „przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!”.

O karach piekielnych przygotowanych przez Boga i jego syna, wszyscy chrześcijanie wiedzą, a przynajmniej wydaje się, że wiedzą — choć może nie całkiem sobie zdają sprawę z nieludzkości takiej kary. Natomiast nie wszyscy chyba wiedzą w jaki sposób wyraża się o swoich przeciwnikach ten mędrzec z Betlejem. Nie wszyscy wiedzą, że Jezus wcale nie przebiera w słowach i nazywa wszystkich tych, którzy się z nim nie zgadzają „węzami” i „plemieniem żmijowym” (12:34, 23:33). Taki dobór słów świadczy, jak podkreślił Russell w swoim eseju, o „mściwej furii” tego, który ciągle uważany jest, jeżeli nie za boga, to za najlepszego, moralnie niedoścignionego z ludzi. Dla Russella jednak, sposób wypowiedzania się Jezusa i ton jego wypowiedzi nie wskazują wcale na doskonałość moralną. I dlatego Russell uważa, że Budda i Sokrates, na przykład, byli na wyższym poziomie moralnym niż „twórca chrześcijaństwa”.

Wyobraźmy sobie przez chwilę, jak byśmy obecnie zareagowali na tego typu publiczne oświadczenia jakiegoś współczesnego kaznodziei, których ciągle nie brakuje. Wyobraźmy sobie, że np. nauczyciel w szkole nazywa uczniów, którzy się z nim nie zgadzają, „węzami”, żmijami”, czy „plemieniem żmij”. Czy nie należałoby takiego „nauczyciela” zwolnić z pracy i skierować na badania psychiatryczne?

Według chrześcijan, Jezus to symbol nie tylko szczęścia i ładu rodzinnego, ale i pokoju w ogóle. Znowu trudno się z tym zgodzić czytając uważnie Nowy Testament. Oto np. w Rozdziale 10. Ewangelii Mateusza, Jezus nagle stwierdza co następuje: *Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową; i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy.* (34-36)

I wreszcie to oświadczenie, które szokuje swą antyrodzinną patologią: *Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien.* (37)

Z pewnością jakiś zawodowy egzegeta, uciekając się do metaforycznej interpretacji Biblii, będzie przekonywał, że powyższy tekst nie znaczy to, co znaczy. Że w tak prostym języku ukryta jest „wielka tajemnica boża”, dostępna tylko tym, którzy wierzą, ale nie myślą logicznie. Albo tym, którzy wierzą, ale nie czytają Biblii, tylko zdają się na zawodowych interpretatorów żydowskich opowieści i mitów (księży, biskupów, papieża, itd.), aby im wytłumaczyli, dlaczego ten, który „przynosi miecz” kocha pokój, i dlaczego ten, który chce, żeby go kochać bardziej niż kogokolwiek ma coś innego na myśli niż to, że chce żeby go kochać bardziej niż kogokolwiek.

Ale dla tych, którzy i myślą logicznie, i zadają sobie trud czytania „słowa bożego”, Biblia jest jak każda inna książka: słowem ludzkim, nie boskim; nie doskonałą w swej mądrości, ale często pozbawioną mądrości; nie o Bogu, ale o bogu wymyślonym przez ludzi; nie o Jezusie miłującym pokój i szczęście rodzinne, ale o Jezusie obojętnym i wrogo nastawionym do życia rodzinnego; o Jezusie mówiącym o kochaniu wrogów a jednocześnie przygotowującym dla nich męki spalania w płomieniach piekieł na wieki wieków.

Innym problemem jest stosunek Jezusa do swego „Ojca”, czyli „jedynego Boga, stwórcy nieba i ziemi”. Jest to „Ojciec” tak ważny, że jak twierdzi Jezus, nikt nie powinien nazywać nikogo „ojcem” z wyjątkiem tego jednego „Ojca w niebie”: „Nikogo też na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem; jeden bowiem jest Ojciec wasz, Ten w niebie” (23:9). Niewątpliwie chodzi tu o problem tłumaczenia aramejskiego słowa „Abba”, które zwykle znaczy „ojciec”, choć jest bliższe polskiemu terminowi „tata” czy angielskiemu „daddy”. (W języku aramejskim „Abba” to tytuł „zaszczytny”, jak mówi Biblia Tysiąclecia. Termin aramejski jest użyty w wersji oryginalnej tylko trzy razy w Nowym Testamencie: w Ewangelii Św. Marka 14:36, w liście do

Rzymian 8:15, i w liście do Galatów 4:6).

Jeżeli Jezus nalega z jakichś powodów na użycie słowa „Ojciec” tylko w odniesieniu do „Boga”, to dlaczego wszyscy katolicy nazywają papieża „Ojcem”, skoro nikt poza Bogiem nie powinien być nazywany „Ojcem” i skoro „papież” nie ma oficjalnie nic wspólnego z jakimkolwiek ojcostwem? I dlaczego „Bóg” nie jest nazywany „Abba”, skoro takiego terminu używa Jezus? Czy dlatego, że nazywanie Boga „tata” brzmiałoby zbyt niepoważnie? Teraz i tak jest już za późno, bo większości Europejczykom słowo „Abba” kojarzy się z reguły ze szwedzkim zespołem muzyki popularnej niż z bogiem wymyślonym w starodawnej, prymitywnej Palestynie.

Problem, kim naprawdę był ojciec Jezusa, łączy się z wielce niezrozumiałą kwestią wyboru Żyda na przedstawiciela Boga na Ziemi. Dlaczego tak bezprecedensową i niezmiernie ważną funkcję miał spełnić przedstawiciel narodu w ogóle wówczas nieliczącego się ani politycznie, ani kulturowo? I nie tylko to, bo wielce niepojętą jest również kwestia wyboru kogoś mówiącego językiem aramejskim, równie marginesowym kulturowo wówczas jak i tym bardziej obecnie. Sprawa byłaby o wiele prostsza, gdyby „Bóg” w swej „niepojętej mądrości” po prostu wybrał na swego przedstawiciela kogoś, kto mówił językiem ważniejszym w tamtych czasach, np. greckim lub łacińskim. A już zupełnie niepojęte jest to, że taki Bóg wybrał na swego syna niewykształconego biedaka, który nawet nie umiał pisać. W rezultacie wszyscy ci, którzy próbują zrozumieć „słowo Boże” musieli zawsze polegać na ewangelistach, Szawle (tzw. „Św. Pawle”, który nigdy Jezusa nie widział i nie potrafił nawet raz go zacytować) i innych mniej lub bardziej podejrzanych i anonimowych skrybach. Wielu Żydów z okresu działalności Jezusa mówiło i po grecku, i po łacinie (jak i oczywiście po hebrajsku i aramejsku). Wielu umiało też pisać. Nie umiał pisać natomiast, co jest i komiczne, i żałosne, sam „Syn Boży” i dlatego nie pozostawił ani jednego słowa napisanego przez siebie! „Zaprawdę powiadam Was”, chciałoby się powiedzieć, „takiego wyboru na mego syna nikt nigdy nie potrafi zrozumieć”.

Widocznie wybór tak nielogiczny jest jedną z tych „tajemnic boskich” absolutnie niedostępnych tym, którzy chcieliby kierować się logiką i rozumem, a nie ślepią wiarą narzucaną wszędzie przez armię zawodowych propagandystów chrześcijańskich popieraną przez państwo i system edukacyjny.

Pozostaje jeszcze kwestia matki Jezusa. Jak powszechnie wiadomo, matka Jezusa, Maryja, będąc ponoć dziewicą została nagle zapłodniona przez tzw. „Ducha Świętego”. Stąd „niepokalane poczęcie” Maryi, „Matki Boskiej”, jak i również wytłumaczenie dla niezwyklej ponoć „mądrości” i posłannictwa bożego prostego, niewykształconego Żyda z Betlejem, który był owocem tak cudownego, „niepokalanego” poczęcia.

Tak mówi Biblia. A co na ten temat mówią wykształceni poganie, którzy — w przeciwieństwie do nas — żyli w czasach jeszcze bliskich działalności Jezusa i mieli okazję wiedzieć więcej o okolicznościach formowania się teologii chrześcijańskiej?

Jednym z nich był Celsus, który ok. roku 178 naszej ery napisał pierwszą słynną krytykę chrześcijaństwa, pod tytułem „Prawdziwa doktryna” (tłumaczony też jako „Prawdziwe słowo”). Mało wiemy o Celsusie z tego prostego powodu, że jego bezpardonową rozprawę z dogmatami chrześcijańskimi zawartą w „Prawdziwej doktrynie”, jak i również inne takie krytyki, jego i innych niechrześcijańskich pisarzy, zostały spalone przez chrześcijan wtedy, gdy oficjalnie przejęli władzę w Imperium Rzymskim. Celsus jest zwykle opisywany jako intelektualista i filozof rzymski, jak i również jako pisarz grecki. Bez wątplenia, chrześcijanie musieli mieć dobry powód dla którego postanowili spalić wszystkie dzieła Celsusa, tak aby nie pozostał po nich żaden ślad. Na ich nieszczęście (i nasze szczęście), jeden z najbardziej znanych wczesnych teologów chrześcijańskich, Origen, po przeczytaniu „Prawdziwej doktryny” postanowił napisać rozprawę przeciwko Celsusowi, do której to rozprawy zachęcił go niejaki Ambrosius (Ambroży), bogaty promotor Origena i jego dzieł. W ten oto sposób ukazała się znana książka Origena pod tytułem „Przeciwko Celsusowi” (*Contra Celsum*), bezcenne źródło dla naukowych historyków chrześcijaństwa, ponieważ Origen miał dobry nawyk akademicki częstego cytowania swojego przeciwnika ideologicznego.

Celsus oskarża Jezusa o to, że „wymyślił sobie swoje pochodzenia z matki dziewicy”. Według Celsusa, Jezus urodził się w „pewnej wiosce żydowskiej”, a matka jego była „biedną kobietą”, która pracowała na życie tkaniem. Jej mąż, z zawodu cieśla, pewnego dnia wyrzucił ją z domu po tym jak się okazało, że popełniła cudzołóstwo. Tułając się przez jakiś czas po okolicy, kobieta ta urodziła (w sposób „haniebny”, jak pisze Celsus) bękartą, którym był Jezus. Ten z kolei, będąc bardzo biedny, zatrudnił się jak służący w Egipcie, gdzie nauczył się magii, z

czego Egipt był wtedy ponoć znany. I z tak nabytymi „cudownymi umiejętnościami” powrócił do swego kraju, bardzo dumny ze swojej magicznej wiedzy, ogłaszając się bogiem.

Tak wygląda parafraza wypowiedzi Celsusa, cytowanej przez Origena w jego książce (Księga 1, Rozdział 28). Według Celsusa, Jezus to ignorant i szarlatan, któremu udało się przekonać jeszcze bardziej od siebie ignoranckich i niewykształconych prostaków, że jest z dawna obiecywanym mesjaszem.

W tej samej części swej rozprawy (rozdział 32), Origen cytuje Celsusa odnośnie biologicznego ojca Jezusa. Celsus twierdzi, że Maryja popełniła cudzołóstwo z rzymskim żołnierzem o nazwisku Panthera. Palestyna była wtedy, jak wiadomo, pod panowaniem rzymskim. Oczywiście, chrześcijanie uważają tę wersję pochodzenia Jezusa za bardzo obraźliwą i próbują udowodnić, że jest to zwykłe oszczerstwo i kłamstwo, argumentując, np. że Panthera nie jest imieniem rzymskim. (Taki argument był dość przekonujący aż do czasu gdy odkryto w Niemczech nagrobek z pierwszego wieku naszej ery, w którym pochowany jest żołnierz rzymski o nazwisku "Tiberius Julius Abdes Pantera.)

Nikt teraz nie jest i nie będzie już w stanie ustalić ostatecznie faktów dotyczących okoliczności narodzin Jezusa. Możemy tylko wybrać wersję na podstawie logiki najbardziej prawdopodobną. Dla uproszczenia takiej procedury, załóżmy, że mamy do wyboru dwie wersje:

(1) Matka Jezusa została zapłodniona przez ducha.

(2) Matka Jezusa została zapłodniona przez jednego ze stacjonujących w Palestynie okupantów rzymskich.

Którą wersję wybierzemy?

Wiemy, że druga opcja, w przeciwieństwie do pierwszej, jest zwykłym, dość częstym zjawiskiem. Gdziekolwiek stacjonują wojska, niekoniecznie okupacyjne, tam zawsze kwitnie „miłość”, czyli mniej lub bardziej legalny i nielegalny seks na siłę lub na sprzedaż. Jest to podstawowy fakt zarówno biologiczny jak i historyczny. Obecnie, np. setki wojskowych baz amerykańskich rozsiąanych po całym świecie, są oblegane przez tysiące prostytutek, a z kolei amerykańscy żołnierze uwodzą, gwałcą i zapładniają co roku tysiące kobiet. (Według tylko oficjalnych statystyk, amerykańscy żołnierze w bazach amerykańskich gwałcą lub próbują zgwałcić co roku ok. 14 000 kobiet). I tak zawsze było i będzie i nie ma tu żadnych różnic między żołnierzami chrześcijańskimi, muzułmańskimi, rzymskimi, czy jakimikolwiek innymi.

Wiemy też, że poza opowiadaniem w Ewangeliach, żadna jeszcze kobieta w historii świata nie została zapłodniona przez ducha, choć według różnych fantazji religijnych były ponoć wypadki zapłodnienia przez np. kroplę wody, co wydaje się być równie nieprawdopodobne jak zapłodnienie przez ducha. W związku z tym, wybór jest prosty.

Chyba że wiara przesłoni nam kompletnie rozum i zdrowy rozsądek.

To, że Jezus miał jak każdego zwykłego ojca biologicznego, i to że jego ojcem był ktoś kto albo uwiódł, albo zgwałcił jego matkę tłumaczy przy okazji patologiczne przywiązanie Jezusa do „Ojca w Niebie”, bo bycie bękartem zawsze było i ciągle jest piętnowane przez społeczeństwo. W przypadku Jezusa, wiara w cudowne pochodzenie mogła być po prostu kompensatą, czyli ucieczką w fantazję, po to aby zapomnieć kulturowo potępianą i napiętnowaną [fakt własnego bękarctwa](#). Wiadomo jak przykry dla dziecka może być zarzut: „Ty bękartcie!”. Niewątpliwie, w języku aramejskim czy hebrajskim jest to termin tak negatywny jak w polskim czy angielskim („You bastard!”).

To, czy Jezus był postacią historyczną czy nie, nie ma ostatecznie większego znaczenia. Tak czy inaczej, nie jest on wart — ani jako „Bóg”, ani jako mit, ani nawet jako zwykły człowiek — nie tylko wielbienia, ale nawet naśladowania. Byli i są od niego moralnie lepsi, którzy kochają swoich rodziców i rodzinę, i którzy chcą żyć w pokoju z innymi, bez względu na różnice religijne, etniczne czy polityczne.

Po upływie 20 lat, trudno mi jest zgodzić się z Russellem bardziej niż kiedykolwiek przedtem. W miarę upływu czasu, nauka Jezusa staje się dla mnie coraz bardziej nielogiczna, coraz bardziej kontrowersyjna i — paradoksalnie — coraz mniej „chrześcijańska”.

Czas wreszcie ujawnić całą prawdę o Jezusie, którego nie znasz.

*

[Tłumaczeń źródeł angielskich dokonał autor.]

Główny redaktor sekcji angielskiej Racjonalisty. Redaktor naczelny magazynu The American Rationalist. Doktor amerykanistyki (Uniwersytet Nowy Meksyk). Autor książki "[Moja Słowiańska Wolność](#)". [Nota biograficzna](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 16-06-2004 Ostatnia zmiana: 16-08-2006)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3451>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl